

Wolontariat doświadczeniem wiary i bezinteresownej miłości

Żyjemy w świecie, który chce mieć wszystko wymierzone, policzone. Na rangę realności istnienia miałyby zasługiwać to tylko, co da się sprawdzić, dotknąć. To, czego nie da się empirycznie doświadczyć, wziąć do ręki, nie zasługuje na miano istnienia.

Spontanicznie wyczuwamy jednak istnienie także tej strony rzeczywistości, która wymyka się tym kategoriom. Nie mniej realna jest ta strona rzeczywistości, która wymyka się kryteriom policzalności, empirycznej sprawdzalności. I ona istnieje nie mniejszą realnością. To, czego nie widać ani nie da się dotknąć uzasadnia wręcz istnienie tej dotykanej strony rzeczywistości.

Takim doświadczeniem jest ludzka miłość, wrażliwość i szlachetność serca. Do takiej kategorii doświadczeniem należy wiara. „Wiara oznacza opowiedzenie się za tym, że to, czego nie można ujrzyć, co nie może w żaden sposób stanąć w polu widzenia człowieka, nie jest czymś nierzeczywistym, lecz odwrotnie, że to, czego nie można ujrzyć, jest właściwą rzeczywistością, która utrzymuje i umożliwia wszelką rzeczywistość. Oznacza opowiedzenie się za tym, że to samo, co umożliwia istnienie całej rzeczywistości, jest zarazem tym, co człowiekowi daje prawdziwie ludzką egzystencję, co czyni go możliwym jako człowieka, jako bytującego po ludzku. Innymi słowy: wierzyć znaczy uznać, że wewnątrz

egzystencji ludzkiej istnieje punkt, który nie może zasilać się tym, co widoczne”¹. Wiara jest doświadczeniem odmiennym od doświadczenia oczywistości, Boga nie da się zwyczajnie „pokazać na dłoni”, nie da się „wyłożyć na stół”. Ale to nie prowadzi do kwestionowania realności Jego istnienia.

Wolontariat wyznaniem wiary

Wiara jest rodzajem patrzenia i dostrzeganiem Boga, którego nie widać. Jest takim patrzaniem na świat, na ludzi, na zdarzenia, aby w nich dostrzeżać i odczytywać obecność Boga.

Takim doświadczeniem wiary jest wolontariat. Wiara jest istotnym wymiarem wolontariatu. Nie tylko sam odruch serca i duch filantropii. Wiara uzasadnia wolontariat. Czynienie dobra jest zarówno przejawem szlachetności, doskonaleniem człowieczeństwa, jest też osobistym sposobem przeżywania chrześcijaństwa. Przez obdarowanie dobrem wiara staje się wyznaniem. Nie ma zdania, które lepiej opisywałoby dynamizm natury człowieka ku obdarowaniu innych, jak to soborowe stwierdzenie, które mocno naznaczyło również nauczanie i pontyfikat Papieża Polaka: „Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże nie może się w pełni odnaleźć inaczej jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego”².

¹ W tym kluczu rzeczywistość wiary interpretował kardynał Josef Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Wydawnictwo Znak 2006, s. 11.

² Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele *Gaudium et spes*, nr 24. Na tym zdaniu soborowego nauczania Jan Paweł II opierał swoje katechezy na temat „Mężczyzn i niewiast stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa” głoszone w pierwszych latach swego pontyfikatu podczas katechez śródowych.

Św. Jan Paweł II uważał to soborowe stwierdzenie za syntezę chrześcijańskiej prawdy o człowieku. Człowiek nie po to istnieje, aby żyć tylko dla siebie, aby zamykać się w sobie, ale po to, by być dla innych.

Wyraźnie poruszony szlachetnością i hojnością młodych wolontariuszy był papież Benedykt XVI, który spotkał się z nimi po powrocie ze Światowych Dni Młodzieży w Madrycie w roku 2011. Wolontariat zakłada poświęcanie swojego czasu. Ale wraz dawaniem czasu, „człowiek zawsze daje część swego życia. Ci młodzi ludzie ofiarowali w wierze kawałek życia, nie dlatego, że ktoś to nakazał i nie dlatego, że w ten sposób zyskuje się niebo; ani też dlatego, że w ten sposób unika się niebezpieczeństwa piekła. Nie zrobili tego, ponieważ chcieli być doskonali³”. Wolontariusz nie czyni dobra ze względu na siebie. Papież Benedykt XVI kontynuuje: „Ci młodzi czynili dobro – nawet jeśli było to ciężkie, choć wymagało poświęceń – tylko dlatego, że czynienie dobra jest piękne, że bycie dla innych jest piękne⁴”.

Znajdujemy się w samym sercu chrześcijaństwa. Chrześcijański sposób życia na tym także polega, aby życie przeżyć pięknie. Życie tylko dla siebie nie zasługuje na to określenie. Pięknym jest życie dla innych. Aby tak żyć, potrzebna jest motywacja płynąca z wiary.

Taka motywacja uczyniła z Adama Chmielowskiego św. brata Alberta. Była ona „paliwem” jego służby na rzecz ubogich. Pisał w jednym z listów:

„Oddaj się całkowicie na służbę drugim. Nie szukaj siebie, ale tego, co dobre dla innych. Bądź dobry i oczywisty w swojej dobroci, jak chleb powszedni. Nie goń za szczęściem, ale pragnij z całego serca szczęścia dla innych. Nie szukaj mądrości, ale pozwól się nauczać. Tracąc siebie – odnajdziesz życie wieczne, dając – zyskasz wszystko, cierpliwie służąc – staniesz się otwarty na prawdziwą mądrość⁵”. Posługa w ramach wolontariatu świadczona osobom cierpiącym „nie jest zwyczajną pomocą, udzielaną w chwili potrzeby. Gdyby tak było, byłoby ono na pewno pięknym uczuciem ludzkiej solidarności, które wywołuje doraźne korzyści, ale byłoby bezowocne, ponieważ pozbawione byłoby korzeni⁶”.

Doświadczenie spotkania z Chrystusem jest tu fundamentalne. Jest ono źródłem wewnętrznej siły potrzebnej do posługi na rzecz ciężko chorych, do ofiarowania swego czasu, czyli owej „częstki swego życia” (Benedykt XVI), które są praktycznym wyrazem i sprawdzianem umiejętności życia dla drugiego. Osoby posługujące innym w ramach wolontariatu zostały określone przez św. Jana Pawła II „promieniem nadziei, który rozprasza mrok samotności i dodaje odwagi do przezwyciężenia pokusy przemocy i egoizmu. Cóż bowiem takiego skłania wolontariusza do poświęcenia swego życia dla innych? Przede wszystkim naturalny odruch serca, który przynagla każdego człowieka do pomocy drugiemu – swemu bliźniemu. Jest to bez mała «prawo istnienia».

³ Benedykt XVI, *Jak głosić Ewangelię? Przemówienie do Kurii Rzymskiej*, 22 grudnia 2011, „L'Osservatore Romano” [wydanie polskie] 2 (2012).

⁴ Tamże.

⁵ M. Rożek, *Święty Brat Albert*, Kraków 2017, s. 54.

⁶ Franciszek, *Niestrudzona pracownica miłosierdzia*. Homilia podczas Mszy świętej kanonizacyjnej, 4 września 2016, „L'Osservatore Romano” [wydanie polskie] 9 (2016), s. 10.

Wolontariusz, gdy bezinteresownie może dać innym coś z siebie, doświadcza radości, która przewyższa to, czego dokonał⁷.

Takie doświadczenie staje się możliwe jako owoc spotkania z Chrystusem, które wyzwala od skupienia się tylko na szukaniu swojej wygody i korzyści. Jest to kierunek przeciwny do tego, który proponuje świat. Dominującym kryterium podejmowanych wyborów jest realizacja siebie, zaspokajanie swoich pragnień, dawanie upustu swoim rządcom. Wolontariusze obierają inny kierunek, całkiem pod prąd tego dominującego nurtu. Żyją nie dla siebie, ale dla innych. Zgodnie z wymogami autentycznej miłości.

Wymiana duchowych darów przejawem miłości

Posługa w ramach wolontariatu, zwłaszcza wobec chorych, nie jest daniem tylko w jedną stronę. To nie jest tak, że tylko zdrowi obdarowują chorych czasem, uwagą, dobrym słowem. Również zdrowi otrzymują coś od chorych: jest nim możliwość ofiarowania czegoś od siebie, możliwość świadczenia dobra, które jest jedyną drogą kształtowania i odnajdywania siebie, zgodnie z przywołanym już twierdzeniem Soboru Watykańskiego II.

Ten soborowy test był impulsem do medytacji Jana Pawła II na temat bezinteresownego daru, opublikowanej dopiero dwa lata po jego śmierci. „Świat, w którym żyjemy, ludzki świat,

jest środowiskiem, w którym wciąż na różne sposoby urzeczywistnia się wymiana darów. Ludzie nie tylko żyją obok siebie, żyją w wielorakich odniesieniach, żyją dla siebie, są dla siebie bratem czy siostrą, mężem czy żoną, przyjacielem, wychowawcą lub wychowywanym. Może się zdawać, że nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Jest to, po prostu, zwyczajny obraz życia ludzkiego. Ten obraz w pewnych miejscach zagęszcza się i właśnie tam, w punktach tego «zagęszczenia», urzeczywistnia się ów dar człowieka dla człowieka⁸.

Jednym z takich miejsc, w którym dochodzi do owego zagęszczenia wymiany darów jest świat ludzi chorych. Ta optyka wzajemnego obdarowania widoczna jest już w samym tytule Orędzia papieża Franciszka na Światowy Dzień Chorego 2015 roku. Nawiązuje w nim do zdania wypowiedzianego przez biblijnego Hioba: „Być oczami niewidomego i nogami chromego”⁹.

Zetknięcie się z chorym to okazja, by stać się dla niego oczami, dzięki którym chory widzi lepiej, zaś zdrowemu wyostreza się rodzaj duchowego spojrzenia. Osoby chore potrzebują nie tylko pomocy dla ciała, ale w równym stopniu wsparcia dla ducha. Potrzebują kogoś, kto pomoże im więcej widzieć w sytuacji choroby („oczami byłem dla niewidomego”). Potrzebują także tych, którzy pomogą im prze mierzyć część życiowej naznaczonej przez chorobę i cierpienie („nogami byłem dla chromego”).

⁷ Jan Paweł II, *Miłość najwspanialszą formą ewangelizacji. Przestanie na zakończenie Międzynarodowego Roku Wolontariatu*, 5 grudnia 2001, „L'Osservatore Romano” [wydanie polskie] 3 (2002).

⁸ Jan Paweł II, *Medytacja na temat „bezinteresownego daru*, w: www.opoka.org.pl/medytacja-jana-pawla-ii-na-temat-bezinteresownego-daru [17 sierpnia 2017].

⁹ Franciszek, *Być oczami niewidomego i nogami chromego*. Orędzie na XXIII Światowy Dzień Chorego, „L'Osservatore Romano” [wydanie polskie] 1 (2015), s. 4n.

Papież Franciszek zdaje sobie sprawę z tego, że „osoby, będące blisko chorych, którzy potrzebują stałej opieki, pomocy w umyciu się, ubraniu czy spożywaniu posiłków spełniają posługę, szczególnie gdy jest rozciągnięta w czasie, może stać się męcząca i ciężka. Jest stosunkowo łatwo służyć przez kilka dni, ale trudno pielęgnować osobę przez wiele miesięcy lub nawet lat, także wówczas, gdy nie jest ona już w stanie wyrazić swojej wdzięczności. Czas spędzony obok chorego jest czasem świętym”¹⁰.

Kontakt z chorymi daje jedyną w swoim rodzaju sposobność kontaktu z rzeczywistością niemal mistyczną. Świat ludzi chorych jest miejscem niemal namacalnego spotkania Jezusa Chrystusa cierpiącego. Poruszający był przebieg spotkania papieża Franciszka z chorymi w Asyżu w październiku 2013 roku. W czasie wygłaszanego przemówienia odłożył na bok przygotowany tekst i, zwracając się w stronę sektorów zajętych przez dzieci na wózkach inwalidzkich, powiedział spontanicznie: „Tutaj jest Jezus ukryty w tych starszych i młodszych dzieciach, w tych osobach. Na ołtarzu adorujemy Ciało Chrystusa; w nich odnajdujemy rany Jezusa. Jezus ukryty w Eucharystii i Jezus ukryty w tych ranach. Trzeba ich wysłuchać”¹¹.

Wolontariat hospicyjny kandydatów do kapłaństwa

Na oddzielną uwagę zasługuje omówienie tego doświadczenia „dotykania ran Chrystusa” jako okazji duchowego wzrostu wiary i miłości kandydatów do kapłaństwa. Do posługi na rzecz chorych i umierających zachęca najnowszy dokument watykański poświęcony formacji kapłańskiej: „Szczególną uwagę powinno poświęcić się także przygotowaniu seminarzystów do specyficznego towarzyszenia duszpasterskiego dzieciom, młodzieży, chorym, ludziom w podeszłym wieku, osobom niepełnosprawnym, więźniom oraz żyjącym w samotności lub biedzie”¹².

Są tutaj wymienione kategorie osób, które mieszczą się w zakresie określonym przez papieża Franciszka, jako „peryferie” ludzkiego losu. Od początku swego pontyfikatu papież zachęca Kościół do obrania zdecydowanego kursu ku owym „peryferiom”. Kapłani, a tym samym przygotowujący się do kapłaństwa alumni, powinni wychodzić ku tym miejscom, w których ból, cierpienie, choroba zyskały niemal rangę obywatelstwa w ludzkim świecie. „Trzeba więc wyjść, doświadczyć naszego namaszczenia, jego mocy i jego odkupieńczej skuteczności: na «peryferiach», tam, gdzie jest

¹⁰ Tamże, s. 4.

¹¹ Franciszek, *Jezus ukryty w ranach. Przemówienie do chorych i niepełnosprawnych dzieci w kaplicy Instytutu Serafickiego*, Asyż, 4 października 2013, „L'Osservatore Romano” [wydanie polskie] 11 (2013), s. 8.

¹² Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Dar powołania do kapłaństwa*. Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis, nr 124. Tekst dokumentu nie został jeszcze wydany drukiem. Dostępny jest na stronie Kongregacji ds. Duchowieństwa www.clerus.org.pl.

cierpienie, rozlew krwi, ślepotą, która chce widzieć, gdzie są więźniowie tak wielu złych panów. Boga nie spotykamy właśnie w doświadczeniach swojego «ja» czy wielokrotnych introspekcjach: kursy samopomocy mogą być przydatne w życiu, ale przeżywanie naszego życia kapłańskiego przechodząc od jednego kursu do drugiego, od jednej metody do drugiej prowadzi do stawania się pelagianami, do pomniejszania mocy łaski, która jest rozbudzana i wzrasta na tyle, na ile z wiarą wychodzimy, aby dać samych siebie i dać Ewangelię innym, dać nieco posiadanego namaszczenia tym, którzy nie mają zupełnie nic. Kapłan, który mało wychodzi z siebie do innych, który niewiele namaszcza – nie mówię «wcale», bo nasi wierni – Bogu dzięki – porywają nam namaszczenie – traci to, co najlepsze z naszego ludu, to, co potrafi ożywić najgłębszą część jego kapłańskiego serca. Ten, kto nie wychodzi z siebie, zamiast być pośrednikiem, staje się stopniowo najemnikiem i zarządcą¹³.

Ważną cechą kapłańskiej posługi jest umiejętność słuchania. Stanowi ona nieodzowny wymóg podkreślonej mocno przez papieża Franciszka zdolności duszpasterskiego rozeznania. „Powołanie do bycia pasterzami Ludu Bożego wymaga formacji, która uzdolniłaby przyszłych kapłanów do stawania się ekspertami w sztuce rozeznawania duszpasterskiego, tj. zdolnymi do uważnej analizy konkretnych sytuacji i do trafnej oceny w wyborach i decyzjach. W celu dobrego rozeznania duszpasterskiego nale-

ży kierować się ewangelicznym stylem słuchania, który uwolni pasterza od pokusy abstrakcyjności, protaginizmu, przesadnej pewności siebie i oziębłości¹⁴.

Posługa w wolontariacie hospicyjnym daje kandydatom do kapłaństwa sposobność do nabywania tej umiejętności. Klerycy Wyższego Seminarium Duchownego w Radomiu od lat podejmują tę posługę w ramach Hospicjum Królowej Apostołów. Na stronie internetowej radomskiego seminarium pojawiają się ich relacje z odwiedzin chorych. Oto jedna z nich: „Pomagając w Hospicjum Królowej Apostołów poznaję wielu ciekawych ludzi, którzy szukają nie współczucia, ale zainteresowania. Chcą być potrzebni, że mimo ich choroby jest ktoś, kto z miłością ich wysłucha. Ja próbuję ich słuchać. Gdy przychodziłem do seminarium, miałem ideę księdza, który nie jest nad człowiekiem ani obok niego, ale przy nim. Towarzyszy mu w radościach i cierpieniach. I to się realizuje w Hospicjum Królowej Apostołów. Tu także mogę zatrzymać się i zastanowić nad sobą, życiem, śmiercią, zbawieniem¹⁵.

Posługa w hospicjum w ramach wolontariatu jest szkołą umiejętności zatrzymania się i słuchania, niezbędnej dla sztuki duszpasterskiego rozeznania. Obecność w domu chorego w terminalnej fazie choroby daje sposobność nawiązania relacji nie tylko z samym chorym, ale także jego domownikami. To doświadczenie wnosi wiele pożytku do całego procesu formacyjnego, ku kształtowaniu dojrzałej,

¹³ Franciszek, *Z ludem na ramionach. Msza święta Krzyżma w Wielki Czwartek* 28 marca 2013, „L'Osservatore Romano” [wydanie polskie] 5 (2013), s. 34 n.

¹⁴ Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Dar powołania do kapłaństwa*, nr 120.

¹⁵ www.seminarium.radom.pl

zintegrowanej osobowości. Jan Paweł II nazwał ten formacyjny pion wymiarem ludzkim formacji, warunkującym skuteczność wrastania na poziomie intelektualnym, duchowym i duszpasterskim. „Proces pogłębiania formacji kapłańskiej powinien najpierw objąć jej wymiar ludzki. Kapłan, spotykając się z ludźmi i uczestnicząc w ich codziennym życiu, powinien kształtować w sobie i rozwijać ludzką wrażliwość, która pozwala mu rozumieć ich potrzeby i spełniać ich prośby, wyczuwać ich niewypowiedziane pytania, dzielić ich nadzieje

i oczekiwania, radości i uciążliwości wspólnego życia. Ta wrażliwość pomaga mu spotykać się ze wszystkimi i prowadzić z nimi dialog. Zwłaszcza poznając i dzieląc, to znaczy uznając za własne doświadczenie ludzkiego cierpienia w rozlicznych jego przejawach, poczynawszy od nędzy i chorób, po marginalizację i brak oświaty, samotność, ubóstwo materialne i moralne, kapłan wzbogaca swoje człowieczeństwo, czyni je bardziej autentycznym i ukazuje je wyraziściej poprzez coraz większą i żarliwszą miłość do człowieka”¹⁶.

Ks. dr Jarosław Wojtkun – wykładowca teologii moralnej i rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Radomiu, adiunkt Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

¹⁶ Jan Paweł II, *Adhortacja Pastores dabo vobis*, nr 72.